

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . .	2,55 zł.
Z odnośnikiem i w agencjach . . .	2,65 "
Na pocztę, już z odnośnikiem . . .	2,91 "
Kwartalnie w ekspedycji . . .	7,65 "
Na pocztę już z odnośnikiem . . .	8,73 "
Strażki inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu — — części kwoty abonamentowej. — —	

OGŁOSZENIA:

od wiersza 6-cio lam. lub jego miejsca 15 gr. w dziale ogłoszeniowym, od wiersza mm. 3 lam. lub jego miejsca 40 gr. w dziale redakcyjnym. Z zagranicy 100% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Czwartek: Mikołaja z Tołent
Piątek: † Prota i Jacka m. m.

CHOJNICE, piątek dnia 11 września 1931 r.

Słońca wschód 5,03 zachód 18,02
Księżycy wschód 03,56 zachód 18,22

Więści o krótkiej treści

O lotnikach amerykańskich niema wiadomości

New York. O dwóch lotnikach amerykańskich, którzy w poniedziałek wlecieli w Tokio do lotu nad Pacyfikiem, niema dotąd żadnej wiadomości.

Bilans handlowy za sierpień

Jak wykazują prowizoryczne obliczenia bilans handlowy za sierpień jest również dodatni, przyczem nadwyżka wywozu nad przywozem jest wyższa aniżeli w lipcu.

Gen. Sikorski w Warszawie

Gen. Władysław Sikorski, b. prezes rady ministrów, przybył do Warszawy ze Szwajcarii.

Konferencja „okrągłego stołu“

W pałacu St. James w Londynie rozpoczęła pracę komisja konstytucyjna anglo-hinduskiej konferencji okrągłego stołu. Z 22 przedstawicieli hinduskich wzięło udział w otwarciu 6. Pozostali z Gandhim oczekiwani są w Londynie w końcu tygodnia. Posiedzenie miało charakter inauguracyjny. Decyzje będą powzięte po przyjeździe Gandhiego.

Stan bezrobocia

Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych w Polsce wynosiła dnia 5 września 251.547 osób, co w porównaniu ze stanem z przed tygodnia wykazuje spadek bezrobocia o 61 osób. Zasiłki ustawowe pobierało w tym okresie 54 773 bezrobotnych.

Bezrobocie w Niemczech

Berlin. Według ostatnich obliczeń liczba bezrobotnych w Niemczech wynosiła z końcem sierpnia 4.195.000 osób.

Kolonizacja niemiecka

Donoszą z Posadas, (Argentyna), terytorjum państwowego Misiones, że przyjechało tam 40 rodzin kolonistów niemieckich. Koloniści niemieccy osiadają na ziemiach rządowych, nadając się pod uprawę zbóż.

Przeciw prohibicji

Amerykańska federacja związków zawodowych ogłosiła odezwę, w której żąda zniesienia prohibicji w ciągu roku czasu. Odezwa stwierdza, iż skasowanie prohibicji pociągnie za sobą zmniejszenie bezrobocia i przestępczości.

Ulewa zatopiła część miasta

Dyneburg nawiedziła gwałtowna burza, połączona z ulewą. Woda zalała szereg ulic, uniemożliwiając komunikację. W niektórych punktach miasta poziom wody na chodnikach dosięgał 75 cm. Bruk na kilku ulicach uległ zniszczeniu. Na przedmieściu Dyneburga spłonął od pioruna skład desek.

Wieża katedry w Wilnie grozi zawaleniem

Obramowanie wieży kościoła św. Jana w Wilnie zaczęło usuwać się i grozi usuwaniem się w dalszym ciągu. Wobec tego władze zarządziły przed paru dniami całkowite wstrzymanie ruchu kołowego na odcinku w pobliżu wieży od strony ulic św. Jana i Zamkowej. Ruch pieszy jedностronny został na razie utrzymany. Jak się okazuje, wieża wymaga natychmiastowego remontu.

Przeciw pomysłom rewizjonistycznym

Nie podajemy naogół zbyt obszernych sprawozdań z obrad Ligi Narodów, instytucji, którą przeciętny śmiertelnik niebardzo się dziś interesuje, uważając ją za bardzo kosztowną dla poszczególnych państw zabawę w deklamatorskie występy różnych mówców, dającą całym zespołom ludzi sposobność do miłego próżnowania w postaci niby dużo robienia i zażywania wywczasów nad brzegami Lemanu kosztem państwa wzgl. współobywateli płacących podatki.

Rzecz jasna, że niezupełnie tak się ma sprawa z tą instytucją międzynarodową. Zdarzają się na jej arenie wystąpienia, warte zanotów, i zauważenia. Do takich należało ostatnio danie Niemcom po paluszkach za ich niemądre eksperymenty z ankschlusem. Do poważniejszych momentów obrad w międzynarodowej deklamatorni wszechludzkości należy także **mowa mjr. włoskiego Grandiego**, wygłoszona podczas dyskusji generalnej, rozpoczętej na II posiedzeniu obecnej sesji Ligi. Powiedział on m. in. że przemawia wprawdzie po raz pierwszy przed Zgromadzeniem, ale że oddawna współpracuje z Ligą i mając do niej, do jej prac pełne zaufanie, nie potrzebuje składać deklaracji o charakterze ogólnym.

Przechodząc do poszczególnych części raportu, p. Grandi zaznaczył, że działalność Ligi Narodów powinna się opierać na systemie realnym stosunków międzynarodowych, a nie tylko na oświadczeniach zasadniczych. Dalej p. Grandi zajął się obszernie sprawą poprawek i uzupełnień do paktu Ligi Narodów, przyczem oświadczył, że należałoby raczej ostrożnie postępować z temi poprawkami, gdyż Liga Narodów jest instytucją względnie młodą i dotychczasowe zastosowanie paktu Ligi nie wykazało jeszcze, jak dalece pakt ten jest doniosły w dziedzinie praktycznej.

W tem miejscu p. Grandi wypowiedział zdanie, które wzbudziło pewną sensację albowiem zawierało lekką aluzję do tendencji rewizjonistycznej. Powiedział mianowicie:

„Pozwolę sobie tutaj zrobić jedną uwagę, która nie wynika z braku zaufania do Ligi Narodów. Otóż, jeżeli chcemy, by stosunki międzynarodowe weszły organicznie do systemu Ligi Narodów, jest rzeczą konieczną, aby zasady kontraktowe, na których opiera się ten system, nie stały się przedmiotem ciągłej pracy rewizjonistycznej“.

Jeżeli sobie uprzytomnimy, że „zasadami kontraktowymi“, na których opiera się system Ligi jest właśnie traktat wersalski, to ta deklaracja Grandiego posiada posmak pewnej rewelacji politycznej.

Po tych uwagach o pakcie przeszedł Grandi do sprawy rozbrojenkowej.

Oświadczył on, że jedna zasada wynika z przepisów paktu: pokój może się tylko opierać na bezpieczeństwie państw, a to bezpieczeństwo może tylko wynikać z rozwoju harmonijnego dwóch czynników; uregulowania pokojowego różnych spraw i ogólnego zmniejszenia zbrojeń.

„Niema — powiedział Grandi — problemu bezpieczeństwa niezależnego od rozbrojenia i od rozjemstwa“.

Przy tej sposobności Grandi przypomniał zjawisko lat przedwojennych, kiedy byliśmy świadkami różnorodności dwóch fenomenów, a mianowicie z jednej strony pierwszych prób realizacji rozjemstwa (stworzenie trybunału haskiego) oraz z drugiej strony wyścigu zbrojeń. Dlatego też — zdaniem Grandiego — do tej pory narody, mające w pamięci doświadczenia lat przedwojennych, tak nie dowierzają sprawiedliwości międzynarodowej, jako wystarczającej gwarancji pokoju.

Następnie Grandi wspominał o inicjatywie Hoovera i o innych manifestacjach konieczności wszelkiej współpracy międzynarodowej, w czem widzi

dowód zwiększania się uczucia solidarności między narodami.

Grandi w dalszym ciągu zajął się sprawą współzależności kwestji rozbrojenkowej, reparacyj i długów, między którymi to czynnikami wprawdzie niema węzłów dyplomatycznych, natomiast istnieją węzły moralne, przyczem uczynił następującą uwagę:

„Musimy przyjąć do wiadomości, że wszystkie państwa cierpią bardzo poważnie z powodu ciągłego podnoszenia barjer celnych, barjer, które dzieją gospodarstwa narodowe na państwa i przeszkadzają rozwojowi proces stworzenia gospodarstwa jednej całości, co tylko może zapewnić rzeczywistą współpracę gospodarstw poszczególnych narodów. Zjawisko to tłumaczy się tem, że państwa nie mające poczucia pewności, organizują system ekonomicznego zabezpieczenia się“.

Niech państwa potężne dadzą państwom, które się nie czują silnymi, uczucie ogólnego bezpieczeństwa, które wynika nie tylko z woli pokoju, ale również ze systemu równowagi, istniejącej między nimi, a natychmiast znikną powody polityczne dla tego zjawiska, które nazywamy rojeniami ekonomicznymi“.

Pod koniec tego ustępu mjr. Grandi wystąpił z sensacyjną propozycją, by w ciągu prac konferencji rozbrojenkowej dojsć do rzeczywistego i prawdziwego rozjemstwa zbrojeń i oświadczył, że zwraca uwagę Zgromadzenia na tę sugestję rządu włoskiego.

Złożywszy oświadczenie, że rząd włoski przystępuje do umowy o generalnym arbitrażu, mjr. Grandi powrócił jeszcze raz do sprawy reparacyj, oświadczając, że nowe uregulowanie problemu długów i reparacyj zależy od doświadczeń, jakie zrobi się z planem Hoovera.

Konflikt dwóch sił.

Końcowy ustęp swej mowy Grandi poświęcił konfliktowi między dwiema siłami. Z jednej bowiem strony istnieje ogólny ruch, skierowany ku stworzeniu systemu ogólnej współpracy, z drugiej strony widzimy tendencje państw do stworzenia systemów autonomicznych. Systemy te — zdaniem Grandiego — nie odpowiadają porozumieniom regionalnym w myśl paktu, stwarzają przeciwnie różniczkowanie niebezpieczne dla pokoju.

Formacja bloku czy to porozumienia dla ochrony partykularnych interesów musi następnie wywołać utworzenie innych bloków. To zdanie o specjalnem porozumieniu odnosi się całkiem wyraźnie do „Anschlussu“, który w języku Ligi Narodów nazywany jest porozumieniem celem stworzenia interesów partykularnych.

W ostatnich zdaniach swej mowy Grandi wezwał do ułatwienia współpracy z Ligą państw nie będących członkami Ligi Narodów.

W Wilnie znaleziono szkielet zamordowanego przed 10 laty

Wilno. — Władze policyjne wykryły zbrodnię, popełnioną przed 10 laty we wsi Dalwiaty gm. jano-wskiejskiej. Na strychu domu Władysława Siostrzenia znaleziono w czasie rewizji szkielet ludzki. Jak zdano ustalić, jest to szkielet niejakiego Wincentego Borysiewicza, który 1921 roku zamieszkiwał u Jana Siostrzenia i pewnej nocy w sposób zagadkowy znikł bez śladu. Krewni Borysiewicza twierdzili, że wyjechał on do Litwy, jednakże bardziej podejrzliwi nie dawali temu wiary. Krażyły oddawna pogłoski, że Borysiewicz został zamordowany. Obecnie zbrodnia ta wyszła na jaw dzięki temu, iż policja, mając podejrzenie co do Siostrzenia w innej zupełnie sprawie, zarządziła u niego rewizję i odkryła zbrodnię z przed 10 lat.

Nauka z Anglii Niepowodzenie socjalizmu

Niepowodzenie socjalizmu w rządach Wielkiej Brytanji budzi wszędzie w świecie bardzo poważne zajęcie i rozważania, jako niechybna wskazówka niemożności pogodzenia zasad i dążeń socjalistycznych z potrzebami państwa i współczesnego gospodarstwa.

Znany i znakomity dziennikarz francuski Pertinax, który zarazem należy do dobrych znawców Anglii, pisze w „Echo de Paris“ (nr. 18. 942):

— Socjalizm ugodzony jest w samo serce zdarzeniami w Anglii. Więc głosi: to międzynarodowi bankierzy urządzili to uderzenie. A dodaje zarazem, że gospodarstwo angielskie może się podnieść bez zmniejszenia kosztów produkcji, bez zniesienia stopy życiowej, bez okrojenia plac robotników i wydatków społecznych. Trzeba we wszystkich tych sprawach ustalić prawdę, gdyż znaczenie przykładu angielskiego nie powinno być zatarte.

Przedewszystkiem niedorzecznością jest uważanie międzynarodowej finansjery za ciało, które może być kierowane jedną wolą. Spoistość bankierów, zresztą względna, istnieje w granicach ich rachub. W czerwcu rb. bankierzy francuscy, szwajcarscy, holenderscy i in., mniej lub więcej zaangażowani na rynku niemieckim, obawiając się, że ich klienci będą się zgłaszali po swe władzy, zaniepokojeni niemieckimi przejściami, poczęli ściągać sumy, które mieli na rynku piętym w Londynie, a żaden z nich wówczas nie myślał nawet o tem, że może to wywołać wstrząs na rynku londyńskim. Ale to wycofanie z Londynu, bez równoczesnej możliwości wycofania przez Londyn z Niemiec, zagroziło frontowi angielskiemu. Wówczas to ukazały się trzy bardzo ważne sprawozdania, wykazujące słabe strony gospodarstwa brytyjskiego: sprawozdanie pierwsze w zamierzonej królewskiej komisji w sprawie ubezpieczeń i bezrobocia, sprawozdanie komisji Mac Millana o finansach i przemyśle, sprawozdanie komisji o niedoborze budżetowym. Wszystkie te czyniki, o których mówiły sprawozdania, działały równocześnie i wybuchnęło przesilenie.

Jest rzeczą jasną, że Anglija, jako wielki kraj wierzycielski, a w związku z tem znów wielki kraj sprowadzający pieniądze skądinąd, najmniej mogła sobie pozwolić na zbytek rządów socjalistycznych. Olbrzymi jego gmach budowy finansowej spoczywa na zapasach złota, które wynoszą tylko trochę ponad jedną trzecią zapasów złota Banku Francuskiego. Jest ogromna dysproporcja między ilością monet istotnie będącą w obiegu, a wysokością kredytów, oddanych do rozporządzenia ogółu. T. zw. joint stock banks mają w ręku lub w Banku Angielskim rezerwy, stanowiące zaledwie 6 lub 7 proc. wkładów. Sytuacja banków, mających stosunki zagraniczne, jest jeszcze słabsza. Dnia 31-go marca br., wedle obliczeń komisji Mac Millana, zagraniczne wkłady w Londynie wynosiły 407 milionów funtów (tj. blisko 20 miliardów zł), a udzielone zagranicy kredyty wynosiły tylko 152 milionów funtów. To operowanie pieniędzmi zagranicą jest bardzo korzystne dla Anglii, ale oczywiście nie można straszyć tej zagranicy np. mowami takimi, jak p. Grahama, ministra socjalistycznego, w maju rb., o upaństwowieniu banków.

W sprawie wysokości plac robotniczych p. Brand, członek komisji Mac Millana stwierdza, zwalczając zdanie, iż zniżka plac zmniejsza siłę kupna, a zatem na nic się nie przyda wytwórcom.

„Własne koszty produkcji, a tem mniej płace robotników, nie stanowią całego dochodu, płynącego z wytwórczości. W dochód ten wchodzi także zyski, a działanie przedsiębiorstw zależy od utrzymania tych zysków na prawidłowym poziomie. Zmniejszenie zysków. Nowy rozdział dochodu wytwórczości na korzyść przemysłowca i akcjonariusza nie tylko nie zmniejsza siły kupna ogółu, ale pozwala wytwórcom rozszerzyć swe przedsięwzięcia i powiększyć wkłady. Gdy przedsiębiorstwo nie daje zysków, nikt nie chce w nie wkładać i zwykły proces, stwarzający środki płatnicze, (zaliczki banków itd.) doznaje wstrzymania. Zmniejszenie kosztów produkcji zmieniłoby wszystkie widoki: znaleźliby się dostarczyciele pieniędzy i kredytów na opłatę dodatkowej produkcji. Ale, aby ten proces się rozwinął, trzeba aby banki mogły dostarczać potrzebnych kredytów, a mogą to ryzykować bez osłabienia waluty tylko przy wzmocnieniu bilansu handlowego.

Nie widąc końca p. Pertinax, co można przeciwstawić temu rozumowaniu.

W rzeczy samej wraca się do samych podstaw gospodarstwa nowoczesnego, z którymi socjalizm się nie godzi, wprowadzając tylko zaburzenia.

Broszura dla mniejszości narodowych

Na życzenie rządu polskiego Sekretariat Generalny Ligi Narodów, wydał broszurę pt. „Liga Narodów, jej cele i organizacja“ w językach polskim, ukraińskim, hebrajskim i żydowskim. Broszura ta, w pierwszym rzędzie przeznaczona dla nauczycieli szkół powszechnych i średnich, niewątpliwie przyczyni się do rozpowszechnienia dokładnych informacji o największej organizacji międzynarodowej, która skupia obecnie wysiłki i prace całego kulturalnego świata.

Kim są rzekomi mordercy śp. pośta Hołówki

Aresztowani w Rydze jako rzekomi mordercy śp. Hołówki, Jabłoński i Piątkowski, zostali wypuszczeni na wolność. Jak się okazało, rzadko wydarzają się tak humorystyczne incydenty jak w tej sprawie. Obaj-bowiem poszukiwacze przygód są od roku bezrobotni i nie mogą otrzymać pracy w Polsce odprawiani z kwitkiem od każdego biura pośrednictwa pracy, gdzie się zgłaszali jako ochotnicy na wyjazd zagranicę, zdecydowali się na podróż na gapę statkiem do Lotwy.

Widząc, że mają być wydani władzom polskim, zmyśliли, że są Ukraińcami i doczekali się tego, że ich nazwiska obniżała ogromna część prasy europejskiej, że na stacji granicznej polskiej oczekiwała ich eskorta aż 12-tu policjantów a druga podobna silna eskorta przewiozła ich z Wilna do Warszawy.

W Warszawie w urzędzie śledczym humorystyczne wrażenie sprawiło opowiadanie obu aresztowanych o ich przygodach. Wypuszczając ich na wolność, władze śledcze skierowały ich do transportu robotników wyjeżdżających na roboty do Francji. W taki więc sposób nareszcie dostali pracę.

Samobójstwo b. generała niemieckiego

B. szef sztabu armji Mackensena w czasie wielkiej wojny, gen. Grossmann, popełnił w Zurychu samobójstwo wystrzałem z rewolweru. Odbił on w czasie wojny całą kampanję na wschodnim froncie. Przed rokiem Grossmann aresztowany był przez władze belgijskie w Ostendzie i skazany za homoseksualizm na 4 miesiące więzienia. Samobójca przeżył lat 65.

Leśniczy zginął od kul kłusowników

Wilno. W lasach dóbr ks. Radziwiłła w powiecie łuniewskim zamordowany został leśniczy Aleksandrowicz. Aleksandrowicza znaleziono w lesie z przestrzeloną kilkoma kulami piersią. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że padł on ofiarą kłusowników leśnych, z którymi stoczył zaciętą walkę. Zabójców nie ujęto.

Okolo porozumienia francusko-niemieckiego

Wiedeń. — „Neue Freie Presse“ donosi z Genewy, że między Francois Poncetem a Curtiusem toczą się ożywione rokowania w sprawie wizyty berlińskiej. Można powiedzieć, że w rokowaniach tych idzie już nietylko o przygotowanie samej wizyty, lecz raczej o jej treść i rezultaty. Rokowania będą prawdopodobnie ukończone w bież. tygodniu.

Dobrze poinformowani politycy francuscy sądzą, że bezpośrednia pomoc finansowa Francji dla Niemiec nie jest w najbliższej przyszłości możliwa ponieważ kapitał francuski jest obecnie bardzo ostrożny i nieufny. Natomiast ośrodkiem rokowań jest podobno możliwość współpracy gospodarczej między Francją a Niemcami. Curtius jest zwolennikiem unji celnej francusko-niemieckiej. Do takiej unji możnaby włączyć także logicznie unję celną niemiecko-austriacką. Wszyscy zdają sobie jednak sprawę z tego, że taka unja nie da się doprowadzić do skutku z dnia na dzień.

Francois Poncet dąży — zdaniem „Neue Freie Presse“ — do zbliżenia gospodarczego, a w dalszej perspektywie także i do zbliżenia politycznego między Francją a Niemcami w drodze ściślejszej współpracy przemysłowej obu państw. Idea ta nie jest wprawdzie nowa. Francois Poncet sformułował jednak nową koncepcję, polegającą na „współności produkcji“. Blizsze szczegóły tej koncepcji nie są znane.

Poincaré o przyczynach niepokojów europejskich

Paryż. — Poincaré podjął znowu swą współpracę w dziennikach: paryskim „Excelsior“ i argentyńskiej „Nacion“ i ogłasza dzisiaj w obu pismach równocześnie krótkie artykuły, w których zajmuje się niemieckimi finansami.

Poincaré wskazuje na przestrogi byłego agenta reparacyjnego Parker Gilberta, który oświadczył, że samo przyjęcie planu Younga przez Niemcy nie wystarczy, lecz Niemcy muszą być rzeczywiście w stanie warunki tego planu wypełniać. Gilbert oświadczył, że chociaż go sprawa bezpieczeństwa nie nie obchodzi to jednak aljanci powinni najpierw odczekać przeprowadzenia planu Younga zanim opuszczą Nadrenję.

W dalszym ciągu pisze Poincaré, że on sam stał się przestrogą znajdujących się u steru ministrów przed ewakuacją Nadrenji bez dostatecznych gwarancji. Niezrozumiałem poprostu jest jak mógł się we Francji znaleźć rząd, który tych przestrog nie usłuchał.

„Prawdopodobnie uważano mnie — kończy z gorąco Poincaré — za starego pedanta, którego gładzenie można puścić mimo uszu“.

Rozczarowanie p. Graviny

Z doniesień depezesowych znają już czytelnicy nasi nieprzychylny dla Gdańszczyzn raport hr. Graviny dla Ligi Narodów. Całe Niemcy są na wysokiego komisarza Ligi „oburzone“, tem więcej, że — w chwili obejmowania swego urzędu — uchodził p. Gravina za ciężącego sympatjami raczej ku Berlinowi niż Warszawie. Skądże więc to obecne rozczarowanie, to krytyczne Niemców nastawienie?

Oddajemy głos „Czasowi“:

„...Już od maja wiadomo, że pomiędzy Wysokim Komisarzem w Gdańsku hr. Gravina przyszedł do Gdańska z opinią człowieka przychylnego Niemcom ale w ciągu swej działalności zmuszony był kilkakrotnie zająć stanowisko potępiające działalność antypolską senatu i ludności gdańskiej. Scysja między nim a senatem zaostrzyła się zwłaszcza przed sesją majową Rady. Pod wpływem brutalnych manifestacji, zdążających do opanowania Gdańska przez hitlerowców oraz pod wpływem poparcia, jakiego im udzielały władze gdańskie, złożył hr. Gravina już wówczas raport Radzie, ostrzegający przed podniecaniem umysłów i krytykujący „brak obiektywności“ senatu. Raport ten wywołał oburzenie władz gdańskich. Prezydent Ziehm zjawił się w Genewie i szukał poparcia u ministra Curtiusa, a nawet pobratał się wówczas z Litwinowem jako przed stawicielem rządu „najbardziej usposobionego dla Gdańska“.

Jednakże zabiegi Dra Ziehma nie zmieniły w Radzie usposobienie krytycznego wobec polityki Gdańska. Raport hr. Graviny został jednomyślnie — poza głosem Niemiec — przyjęty; dymisję zgłoszoną przez hr. Gravinę odrzucono, a referent sprawy gdańskiej w Radzie Ligi — nie kto inny jak labourzysta Henderson — przedłożył rezolucję surowo wzywającą Gdańsk do opamiętania. Minister Curtius próbował to złagodzić proponując, aby wezwano obie strony „do unikania prowokacji“ — ale odparł to nader stanowczo p. Zaleski. — W rezultacie polecono hr. Gravinie przedłożyć we wrześniu dalszy raport, w którym ma być przedstawione co w ostatnich pięciu miesiącach uczynił senat gdański dla osiągnięcia porozumienia z Polską i uspokojenia umysłów...“

Bezrobotni w Niemczech na rolę

Berlin. — W poniedziałek popołudniu gabinet Rzeszy odbył kilkugodzinne posiedzenie. Jak dowiadujemy się, głównym tematem narad była sprawa osadzania bezrobotnych na roli. Do akcji tej rząd Rzeszy zdecydował się przystąpić jeszcze przed zimą. Liczy się, iż do przyszłej wiosny osiadzie na roli około 100 tys. bezrobotnych.

Osady takie składałyby się z domu drewnianego i z 2 do 4 morgów roli i ogrodu; tereny na ten cel mają wyznaczyć na własnych gruntach gminy i skarbu państwa. W ten sposób, jak obliczają pod Berlinem, powstałyby osiedla, obejmujące przeszło 50 tys. morgów. Do pierwszych zbiorów bezrobotni osadzeni na roli otrzymywaliby swe dotychczasowe wsparcia. Samo przeprowadzanie tego planu zmniejszy poważnie liczbę bezrobotnych, albowiem trzeba będzie zatrudnić robotników przy wyrębie i obróbce drzewa, przeznaczonego na budowlę, jak również przy samem budowaniu.

Koszty tej akcji obliczają na 250 milj. mk. Dla spraw osiedleńczych ma być mianowany specjalny komisarz przy rządzie Rzeszy.

3.900 dolarów za gorset Magazyny milionerek

Istnieją w Nowym Jorku magazyny nawiedzane przez milionerki, a posiadające ceny nienotowane nigdzie na rynku.

Takim magazynem jest słynny „Peckoo and Peckoo“, dostawca Mary Pickford, któremu za jedną parę pończoch płacą 100 do 150 dolarów.

„M-me Binner“, to firma gorseciarska słynna z tego, że sprzedawała aktorce amerykańskiej Liljan Russel gorset za sumę 3.900 dolarów.

Gorset ten ozdobiony był prawdziwymi brylantami; opowiadają, że gdy w willi miss Russel wybuchnął pożar, wołała do strażaków:

— Na miłość Boga ratujcie mój gorset!

Obuwie kupują milionerki nowojorskie w firmie Dellman na Madison-street. Para pantofli dosięga tam niekiedy ceny 1.000 dolarów.

Słynna z drogich cen jest firma jubilerska „Black Starr and Frost“, istniejąca od wielu lat.

Jeszcze w roku 1860 późniejszy król angielski Edward VII zamówił tam naszyjnik za 12 tys. dolarów.

Tutaj też Peggy Joyce kupiła słynny 127-karatowy brylant za 300 tysięcy dolarów.

Przed magazynem z futrami Bergdorfa w New Yorku nierazko zajeżdżają limuzyny, których właścicielki kupują futra, płacąc za nie po 50 tysięcy dolarów.

W magazynie bielizny Emmy Maloofe dostać można komplet bielizny za 35 tys. dol.

Słowem Ameryka jest krajem najokrutniejszych kontrastów finansowych.

Pieśń powrotu

Więc znów powracam w rodzinne moje strony,
Z dalekich płynąc mórz,
Ojczyzny widzę brzegi
Z lanami złotych zbóż.

O morze, słum
Fale, co się rozgrzywia!
Niechaj posłyszę dzwony
Tych wież, gdzie krzyż wzniesiony
Na szczytach wzgórz Oksywia.

Więc znów powitam swój domek i swe dzieci!
O żono, skarbie mój!
Przytulę cię do łona
I ściszę ból i znój.

Od brzegu już
Dolata sosen granie,
Widzę, jak wiąza sieci
Rybacy na pażeci,
Wdal płynię ich śpiewanie.

I znów pójdziemy przez jerki i przez piaski
Nad łany złotych zbóż,
Przed obraz Boskiej Matki,
Oksywskiej Gwiazdy Mórz!

O, — ginie szum,
Fala się rozleniwia!
Już wiku wylew płaski
Przeswła morza blaski
Wieżycom wzgórz Oksywia.
(„Od Naszego Morza“)

S. p. ksiądz Ignacy Kłopotowski

W dniu 7 bm. w godzinach popołudniowych zmarł nagle na aneurizm serca znany powszechnie w szerokich kołach stolicy i w całym kraju, śp. ks. prałat Ignacy Kłopotowski.

Sp. ks. Ignacy Kłopotowski urodził się w r. 1865. Od lat czterdziestu był kapłanem, a duszpasterstwo swoje rozpoczął w Lubelszczyźnie, w której pozostawił niezatarte ślady owocnej działalności kapłańskiej. Po studiach w seminarjum ukończył Akademię Duchowną petersburską ze stopniem Magistra Św. Teologii, poczem został profesorem lubelskiego seminarjum duchownego, a równocześnie zaczął uprawiać niwe publicystyczną i dziennikarską w tworzonych przez siebie prasie katolickiej. W Lublinie tworzone przezeń placówki istnieją do dziś dnia, tam też zostawił po sobie niezatarte wspomnienie ofiarne i nieustraszonego działacza.

Po przeniesieniu się do Warszawy na szereg lat przed wojną światową, został rektorem kościoła Dominikańskiego, a równocześnie przystąpił do zakładania prasowych placówek katolickich. Ś. p. ks. Ignacy Kłopotowski założył dziennik „Polak Katolik”, tygodnik „Posiew”, wznowił wydawnictwo „Przeglądu Katolickiego”, wydawał setki i tysiące broszur o treści bogobojnej i religijnej, przeznaczonych dla szerokich warstw ludności katolickiej w Polsce. I na tym posterunku zasłynął jako nieustraszonego szermierza i bojownika o ideały katolickie.

Sp. Zmarły należał do natur nawskroś bojowych posiadał temperament dziennikarski w tem najlep-

szem znaczeniu tego słowa, walczył bowiem przez całe życie swoje piórem, zachęcał innych, zapalał, dla siebie nie znając spoczynku ani wytchnienia, cały pochłonięty w pocie czoła, w służbie dla umiłowanej idei.

Od szeregu lat piastował w Kościele urząd dziekana praskiego i proboszcza przy parafii Matki Boskiej Loretańskiej przy kościele św. Florjana na Pradze. Piastował pozatem wysokie godności kościelne, był prałatem domowym Jego Świątobliwości, kanonikiem Kapituły Metropolitalnej warszawskiej. Już będąc w podeszłym wieku podawnemu pracował jak mrówka, wznosił przy kościele plebanję, założył i pobudował zakłady drukarskie przy parafii, założył fundację SS. Loretańskich, przystąpił do wydawania „Głosu Kapłańskiego” i szeregu publikacji, broszur itp. Była to natura niezwykle ruchliwa, wiecznie czynna, nieznająca nigdy spoczynku, nie poddająca się żadnym przeciwnościom, nie znająca też sprzeciwu, łamiąca wszelkie przeszkody.

Jeszcze onegdaj krótko przed zgonem, zajęty był śp. ks. Ignacy Kłopotowski umiłowaną pracą, wydawał polecenia, dyspozycje, interesując się, jak zwykle, wszystkim, co stanowiło świat jego powszedni zajęć. Jak przystało na prawdziwego Żołnierza Chrystusowego oddał życie na posterunku.

Niech po trudach odpoczywa w Panu!

Odezwa biskupów hiszpańskich do parlamentu

Biskup Tarragony, Kardynał Vidal y Barraguer, wraz z Biskupami Katalonji wystosował do kortezów odezwę, w której, zapewniając o poszanowaniu i posłuszeństwie, należnym władzom cywilnym, żąda poszanowania godności religii i jej wolności, utrzymania zakonów, przy pomocy których Kościół prowadził zawsze misję cywilizacyjną wśród ludów, ochrony własności i praw pracy. Żąda się dalej w odezwie, aby konstytucja nie narzucała laicyzmu, aby Kościół nadal korzystał z posiadanych dotychczas praw. Odezwa oświadcza się przeciw rozwodom i wreszcie za przyznaniem Katalonji wolności pod warunkiem, że wolności te nie będą kolidować z solidarnością ogólnohiszpańską.

Sprawy katolickie w kortezach hiszpańskich

W ciągu ubiegłego tygodnia sprawy katolickie niejednokrotnie były przedmiotem obrad kortezów. Przeciwno rozdziałowi Kościoła od państwa przemawiał szereg posłów radykalnych, m. in. Alvarez i Blanco. Ci sami mówcy przemawiali również za utrzymaniem pod nadzorem państwa szkół wyznaniowych, dopóki nie zostanie przegłosowana nowa legislatura szkolna.

Podług dziennika „El Sol” komisja do spraw stosunku państwa do Kościoła opracowała projekt finansowego rozwiązania tej sprawy. Projekt ten przewiduje skreślenie w przyszłości w budżecie ministerstwa sprawiedliwości całkowitej, wynoszącej około 11 milionów pesetów, sumy, przeznaczonej na utrzymanie religii katolickiej. Państwo płaciłoby jednak na utrzymanie duchowieństwa w ciągu pierwszych jedenastu lat z tem, że na podstawie spisu ludności i deklaracji obywateli o ich chęci należenia do gmin religijnych ustalą się wysokości wypłacania następnie sumy.

ich pięć palcy. Jeżeli pozwolisz, książę, wezmę dzie sięciu zuchów, tabun zestraszę i Tatorów przepłoszę, a ty przez ten czas, jeżeli chcesz, uderz na nich z dwóch stron, tylko z dobrym krzykiem, i niech będą Tatarzy, jeśli ich połowy nie wyrzujemy! o mówię tylko tak, na początek, na noc, a jak wstanie słońko, to już ty, kniaziu, rozkazuj, a my będziemy słuchali!

Srebrny znał dobrze Pierścienia, pozwolił mu przeto czynić jak sam uważa.

— Chłopcy — zwrócił się Pierścień do rozbójników, — trochęśmy się pospierali, ale to już minęło a teraz czy znajdzie się pomiędzy wami dziesięciu coby chcieli ze mną pójść do obozu?

— Wybieraj, kogo chcesz — odpowiedzieli rozbójnicy — wszyscyśmy gotowi.

— Dobrze, chłopcy, kiedy pozwalacie, to biore; chodź tutaj Poddubnyj; i ty, Myszk; i Szestoper; i Rowadło i Szarańcza. A ty po co, Mitka? ciebie nie wołałem, zostań z kniazem, tyś do naszej sprawy niezdatny. Poodpasujcie chłopcy szable, z niemi nie dobrze się czołgać, a dla nas dosyć i noży. Tylko chłopcy, robić, jak każę! bezemnie ani rusz! kiedyście przystali, to słuchać, a kto nie, tego zaraz cblasz!

— Dobrze, dobrze — odrzekli wybrani rozbójnicy — jak każesz, tak uczynimy. Już jakeśmy się zgodzili, to niech cię głowa oto nie boli!

— Widzisz, książę, ten pogórek? — mówił dalej ataman, jak dojdiesz doń, to ujrzyś ogień. A moja rada: czekać u pagórka póki nie usłyszycie mego gwizdnięcia. A jak zestraszę tabun i usłyszycie krzyk i świst, to jazda na pogan! Tatarzy nie będą mieli gdzie uciekać bez koni; z jednej strony my a z drugiej rzeczka z okrutnym błotem.

Książę obiecał we wszystkim trzymać się rady Pierścienia. Tymczasem dziesięciu opryszków udało się za głosem czebulgi i znikło w trawie.

Ze statystyki małżeństw w Niemczech

Jak wykazują dane statystyczne, 40 proc. małżeństw w Niemczech są bezdzietne, 13 proc. posiada jedno dziecko, 20 proc. — dwoje, 12 proc. — troje, a tylko 15 proc. posiada dzieci więcej, niż troje. Dane powyższe są przeciętne dla całych Niemiec, w poszczególnych okręgach liczba małżeństw bezdzietnych jest znacznie większa. W Berlinie m. p. liczba takich małżeństw stanowi 54 procent.

Tajemniczy wysiedleńcy z Sowietów

W szereg miejscowości Zagłębia Dąbrowskiego pojawiło się kilkudziesięciu osobników z kobietami i dziećmi, którzy obchodząc mieszkania, proszą w języku rosyjskim o wsparcia.

Jeden z nich zapytany, co zaszło — opowiada, że ostatniej nocy 48 rodzin wysiedlonych rzekomo przez bolszewików z Rosji — przyjechało do Zagłębia przez stację graniczną Zdobunów.

Osobnik ten nie rozumiejąc po polsku ani słowa i mówiąc tylko po rosyjsku, twierdzi, że wszyscy oni są Łotyszami, nie może wyjaśnić natomiast, po co przyjechali aż do Zagłębia.

Co ciekawsze, nie chcą oni przyjmować drobnych datków pieniężnych, prosząc natomiast o różne części odzieży.

Władze starościnie w Będzinie, do których zwrócono się o informacje, urzędowo nie wiedzą nic o podobnym „transportie”, to też przypuszczają należy, że sprawę tajemniczych „wysiedleńców” z Rosji wyjaśnią władze policyjne, tembardziej, że ludzie przebakują, iż ma się tu do czynienia z agentami bolszewickimi.

„Niniejszem odstępuję żonę moją“

Pierwsze wyrazy dziwnego kontraktu

Pani Marja K., miła młoda wiedenka, robiła raz podczas nieobecności męża, Franciszka K., porządek w jego szufladzie.

Natknęła się na złożony w czworo papier. Rozwinęła papier i ze zdumieniem czytała:

„Niniejszem odstępuję żonę moją panią Józefinę M. panu Franciszkowi K., nie roszczęc sobie żadnych do niej praw ani pretensji...”

Papier wypadł z dłoni pani Marji.

Jakto? mąż jej najlepszej przyjaciółki Józefiny odstępują ją mężowi pani Marji, Franciszkowi? Jakże to możliwe?

Pani Marja, nie mówiąc o niczem mężowi, przedstawiła całą potworną sprawę policji.

Podczas rozprawy zarówno Franciszek K., jak i pani Józefina i jej mąż zapanili się wszystkiego. Kontrakt miał być tylko żartem, sporządzonym w chwili wesołości.

Pani Marja przedstawiła jednak świadków, stwierdzających, że często spotykali panią Józefinę z panem Franciszkiem.

Z powodu, iż sprawa była bardzo powikłana, sąd wiedeński ją odroczył.

Książę Srebrny

Powieść z czasów Iwana Groźnego

74) przez Hr. A. K. Tołstoja.

Smutne i płaczące tony przechodziły w radośne ale nie była to ni ruska tęsknota, ni ruska wesołość. W onych tonach odbijała się dzika wielkość koczującego plemienia, i bohaterские napady, i włóczenie się narodów z kraju do kraju, i tęsknota za niewiadomą, pierwszą ojczyzną.

— Kniaz — rzekł Pierścień — obóz tatarski musi być blisko, ja myślę, że za tym pagórkiem ujrzymy nawet ogniska. Pozwól, że pójdę na zwiady dla mnie to rzecz zwyczajna, ja ich dosyć za Wołgą spotykałem. A ty przez ten czas możebyś dał chłopcom wypocząć i przystopować się do bitwy.

— Niech cię Bóg prowadzi — powiedział kniaz, i Pierścień, zeskoczywszy z konia, zniknął w ciemności.

Rozbójnicy wytchnęli, obejrzel broń i siedli na ziemię w nienaruszonym, bojowym szyku. Głębokie milczenie panowało w szacie. Wszyscy rozumieli w jak niebezpieczną grę puścił się Pierścień, i czuli jak ważnym jest bezwarunkowe posłuszeństwo. Dźwięki czebulgi płynęły jak przedtem: księżyc i gwiazdy oświetlały pole, wszystko miało w sobie coś uroczego; było wicher, jeno lekki podmuch wiatru poruszał kiedy niekiedy trawę stepową, jakoby smugi srebrzyste.

Już przeszło godzina minęła w oczekiwaniu, a Pierścień nie wracał. Książę zaczynał już tracić cierpliwość, gdy nagle, o trzy kroki od niego, podniósł się ktoś z trawy. Nikita Romanowicz chwycił za szablę.

— Cicho, kniaz, to ja! — rzekł uśmiechnięty Pierścień — tak że podczołgałem się i pod Tatar! wszystkim wypatrzył znam ich obóz jak swo-

Po upływie mniej więcej półgodziny Pierścieni i towarzysze byli już blisko kibitek tatarskich; leżący w trawie Pierścieni podniósł głowę do góry. O jakie pięćdziesiąt kroków przed nim paliło się ognisko. dokoła którego siedziało po turecku kilka Baszkirów: jeden w pszym chałacie, inny w baranym kozuchu, a inny znów w podartym kaftanie z wielbłądziej skóry. Piki wetknięte w ziemię sterzały przy każdym, a cień od nich padał nawet do samego Pierścienia. Tabun z kilku tysięcy koni, powierzony Baszkirem, pasł się tuż — tuż. A dalej znów, tak o sześćset kroków, inne ogniska oświetlały niezliczone mnóstwo wojskowych kibitek. Nie bardzo pilnowali Baszkiry swego tabunu. Przeszli od Wołgi do samego Riazania, nie napotykając najmniejszej przeszkody; wiedzieli że wojska rosyjskie są rozpuszczone, nie oczekiwali przeto nieprzyjaciela; a od wilków ustrzeże ich czebulga i gardło. Czterech Baszkirów oparło na górne zęby końce długich „dudek” i nabrawszy w szerokie piersi ile można było powietrza, dęli póki im sił starczyło. Inni tworowali gardłem, a ogień padał im na twarze, amaran towe z natężenia.

Kilka chwil napawał się Pierścień tym widokiem, bijąc się z myślą, czy wpaść od razu z nożem na Baszkirów zniecka, czy też wprzód rzęgnąć konie, a potem ułatwić się z nimi.

To mu się wydawało dobrem, a tamto jesz. ze lepszym.

— Oj, co za tabun! — myślał, wstrzymując oddech — co za konie! ile ich! jeśli zestraszyc je mądrze, to puszcza się na kibitki i wszystkie pola-mię, a bigosu też narobia Tatarom, że i swój swego nie rozroźni!

A i te psie dzieci jak ładnie siedzą, uh! jak wygrywają! na dwa kroki można podczołgnąć się do nich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sen o carskiej nahajce

Pisma doniosły ostatnio, że w Paryżu miało się odbyć dnia 7 bm. z okazji setnej rocznicy zdobycia Warszawy nabożeństwo żałobne w tamtejszej prawosławnej cerkwi za „cara Mikołaja I, oraz poległych za wiarę i ojczyznę”. Nabożeństwo zorganizowali oficerowie tego rosyjskiego grenadjerskiego pułku, który zdobył Włocławek.

Oczywiście nie chodziło grenadjerom rosyjskim o akt religijny, o modły za spokój dusz poległych przed stu laty — lecz o co innego — o wyraźną manifestację polityczną.

Manifestacja ta z punktu widzenia politycznego jest niczym uzasadniona, a z punktu taktycznego — jeśli chodzi o nas, Polaków, jest po prostu prowokacją, godną chyba tylko niemieckich hakatystów.

Najpierw jak w świetle historii wygląda to demonstracyjne nabożeństwo za zgębnienie przed stu laty Polski, za jej kata Mikołaja I, oraz poległych za wiarę prawosławną i Rosję.

Otóż każdy bezstronny badacz przeszłości zgodzi się z tem, że Rosja nie może znów tak bardzo śmiało szczycić się Mikołajem I, a tembardziej uważać go za swego bohatera.

Pomijając bowiem, że był on gnębicielem Polski i najohydniejszym jej katem, o którym jedna Polka powiedziała, że „chce utopić we łzach matek (A. Gigoł. — La Pologne en 1859. — Paris, 1859, str. 39), — to czyż mało on zrobił krzywdy samej Rosji, dusząc w zarodku każdy odruch wolności myśli, każde dążenie do utworzenia z Rosji państwa o swobodach konstytucyjnych? Czyż panowie grenadjery zapomnieli o Rylejewych, Murawjewych, Apostołach, Wołkińskich i tylu innych najszlachetniejszych synach Rosji, którzy zginęli na szubienicy lub „zaludniać” musieli Sybir, dlatego, że szczęście swej ojczyzny widzieli w jej wolności? O innych prześladowaniach politycznych w samej Rosji, o postępowaniu z bohaterskimi Gruzincami, o nawracaniu knatem milionów Unitów, o porwaniu setek polskich dzieci z osobistego rozkazu Mikołaja celem wyszkolenia ich na gnębicielei Polski — pisać tu nie będę. Są to rzeczy znane nie tylko nam ale i całemu kulturalnemu światu.

Również nie można się zgodzić, że Rosjanie polegli w wojnie 1831 r. zginęli za wiarę prawosławną

„Góra” — Sackeny, Tolle, Kreutze, Luderscy i inni byli to przeważnie Niemcy rosyjscy w 90 proc. luteranie i kalwini, a prostemu żołnierzowi kazało się bić, dlatego, że „Lachy zbudowały się przeciwko łaciuszce — carowi”. Twierdzić, że za prawosławną wiarę ginęli Rosjanie w 1831 r. byłoby nonsensem, tak jak nonsensem również byłoby dowodzić, że za prawosławie bili się ci Rusini, którzy tworzyli powstańca z oddziału Różyckiego i innych na Wołyniu. Podolu i Ukrainie. Bili się oni i ginęli za wolność swoją i naszą!

Nasuwa się dalej bardzo poważna wątpliwość czy krew tych poległych wówczas Rosjan się przydała potędze ich ojczyzny? Prawdziwy despotyzm rządów Mikołaja I odczuwa Rosja dopiero od jego triumfu po wzięciu Warszawy. Następca Mikołaja I — Aleksander II, w niczem tej niewoli mimo uwłaszczenia chłopów nie zmniejszył. Znane są jego słowa: „Ce que mon pere a fait est bien fait, et je le maintiendrai”. — Niewiele też się zmieniło za

czasów następców Aleksandra II. A reakcja, jak można sobie wyobrazić najokropniejszą i najohydniejszą, przeciw tej niewoli, jest dzisiaj bolszewizm. Kto wie, czy w razie zwycięstwa Polski w 1831 r., doszłoby do klęski Rosji w 1917 r. i kto wie, czy ten drobny fakt, że byli grenadjery rosyjscy z 1931 r. muszą szlifować paryskie bruki nie jest konsekwencją zdobycia Warszawy przez grenadjerów rosyjskich z 1831 r.?! Wszak nie należy zapominać, że Polska walczyła przed 100 laty nie tylko o własne wyswobodzenie się z tyranii carskiej; rodacy nasi dążyli bowiem do tego, by drogą zwycięstwa nad Mikołajem I ułatwić Rosji zdobycie swobód politycznych. Oto co pisze w tym względzie Jan Czyński, jeden z najgłębszych członków Tow. Patriotycznego w 1831 r. — w b. rzadkiej dzisiaj broszurze pt.: „Dzień piętnasty sierpnia i sąd na członków Towarzystwa Patriotycznego (Warszawa 1831, str. 39):

— **Będziemy walczyć z carem, nie z Rosją; zasady wolności, wyobrażenia praw przeszłości w szeregi nieprzyjacielskie; i tam nie wszyscy są niewolnikami, i tam znajdziemy dusze szlachetne, wzniosłe umysły, do których prawda się przebija.”**

Tak pisał Czyński, gdy Rosjanie zbliżali się do Warszawy, na dwa tygodnie zaledwie przed jej zdobyciem i nikt przeciw tym jego słowom nie oponował, nikt bowiem nie miał animozji do Rosjan, każdy natomiast nienawidził tyrański system mikołajewskich rządów.

Jeśli wczorajsza manifestacja emigrantów paryskich z historycznego punktu widzenia przedstawia się niefortunnie, to z taktycznego punktu musi wywołać jak najfatalniejsze wrażenie wśród najszerszych sfer nie tylko polskiego społeczeństwa, ale za równo zagranicą, jak i zdrowo myślącej emigracji rosyjskiej.

Urządzają bowiem tę manifestację przedstawiciele tego pułku, którego sztandar przed stu laty nie tyle okrył się sławą, ile zszedł krwią cywilnej ludności Warszawy — starców, kobiet i dzieci — urządzają tę manifestację rosyjscy emigranci z Paryża wtedy, gdy ich współbracia znaleźli w Polsce cichy przytułek, gdzie zabezpieczeni przed okrucieństwem czerwonej Rosji, korzystają ze swobód obywatelskich i religijnych. Dowodem, iż myślimy tak samo, jak nasi rodacy z 1831 r., niech posłużą te rosyjskie szkoły w Polsce i ta swoboda, z jaką Rosjanie w Polsce zakładać mogą towarzystwa kulturalno-oświatowe i zajmować nawet bardzo wysokie stanowiska na służbie rządowej.

Dziwnym zbiegiem okoliczności manifestacja ta wypadła w kilka zaledwie dni po tem, jak przedstawiciel mniejszości rosyjskiej w Polsce, p. Pimonow, imieniem swych rodaków złożył w Genewie na kongresie mniejszości narodowych deklarację, że Rosjanie w Polsce korzystają z pełni swobód obywatelskich.

To też miejmy nadzieję, że zamieszkali w Polsce Rosjanie zareagują przeciw wczorajszej paryskiej manifestacji swych opętanych antypolskim szaleństwem współbraci, którzy w tym wypadku działając pour le roi de Prusse, no i — powiedzmy prawdę — ku cichej radości swych czerwonych rodaków z Moskwy, śmili... o carskiej nahajce.

„Polska”.

dział praw swej mocno naruszonej szczęki. W tym celu wyjechał za Lincolnem do Londynu i tam posiał mu... sekundantów, nie wiedząc, że w Anglii od roku 1848 wszelkie pojedynki są zakazane, a w razie wyniku śmiertelnego, traktowane są jako zwykły mord i karane wyrokiem śmierci bez apelacji. Popełnił przytem jeszcze jedno głupstwo, zwrócił się bowiem do redakcji „Daily Express” z zawiadomieniem, że w danym razie gołów jest przeprowadzić z Lincolnem walkę na pięści wedle wszelkich prawideł boksu.

Akt trzeci już właściwie operetkowy, polegał na odpowiedzi Lincolna, która brzmiała: „Jako wyzwany mam prawo wyboru broni, a wobec tego wybieram karabin maszynowy i samolot”. — Trzeba też wiedzieć, że kpt. Lincoln jest jednym z najświetniejszych lotników angielskich i zasłynął zwłaszcza podczas wojny. Na takie dictum zaperzony młodzieniek skapitulował oświadczając, że żaden kodeks honorowy w świecie nie przewiduje pojedynku z samolotu przy pomocy karabinu maszynowego, wobec czego uważać musi Lincolna za niezdolnego do dania satysfakcji i tchórza.

Szybko jednak wyjechał z Anglii aby się znowu nie spotkać z jego pięścią. Kto wie jednak, czy teraz dla odmiany Lincoln nie zacznie go szukać.

Ślub w białej pyjamie

Angielki, słynące ze swej pruderji, stały się obecnie zapalonemi protektorkami nowej mody, która przypuszczaalnie w ciągu nadchodzącej zimy zrewołucjonizuje sale baletowe.

Pewna młoda dama z najwytworniejszego londyńskiego towarzystwa wystąpiła niedawno na swoim ślubie w białej jedwabnej pyjamie.

W tej osobliwej toalecie weselnej weszła śmiało do katedry i podażyła przed ołtarz.

Był to postępek bądź co bądź ryzykowny dla dziedziczki arystokratycznego tytułu.

Ośmieliło ją zapewne to, że na ulicach Londynu widuje się coraz częściej młode panie, prezentujące w czasie najbardziej ożywionego ruchu nowe modele niesłychanie oryginalnych pyjam.

Zwolenniczki nowej mody twierdzą, że spodenki pyjam są o wiele przywilejsze, aniżeli krótkie, zaledwie do kolan sięgające sukienki letnie albo ścisłe przylegające do ciała i w rozmaitych kierunkach porożcinane toalety wieczorowe.

Uniwersytet w więzieniu

Zapomniנו już prawie zupełnie o obu młodzieńcach zbrodniarzach z Chicago, Ryszardzie Loebie i Leopoldzie Nathanie, synach tamtejszych milionerów. Mało kto zapewne przypomina sobie o straszliwej zbrodni, której dokonali z żądzy sensacji. Obaj ci młodzieńcy mianowicie dokonali morderstwa, chcąc tylko skosztować tych wrażeń, jakich się w podobnej chwili doznaje. Zbrodnia ta rozszalała się w Ameryce szeroko, echem, budząc tam niesłychaną sensację. Młodociani zbrodniarze byliby niewątpliwie zasiedli na fotelu elektrycznym, gdyby nie ich wtek. Karę śmierci zamieniono im na dożywotnie więzienie.

Obecnie publiczność amerykańską zaciękała wiadomości, dotyczącą właśnie obu tych młodzieńców. Oto kontynuowali oni w więzieniu swe studia uniwersyteckie, a Leopold Nathan nawet z doskonałym wynikiem.

Należy zaznaczyć, że obaj młodzieńcy jeszcze na wolności zrazu studjowali bardzo pilnie. Lecz wkrótce znudziła ich praca i postanowili szukać niezwykłych wrażeń. Wpadli na myśl zamordowania swego kolegi, Franka, i niebawem straszliwy ten pomysł wprowadzili w życie.

Obecnie w więzieniu ocknęli się oni i powrócili do dawnej pracy. Zwłaszcza Leopold Nathan studjuje z ogromnem zamiłowaniem literaturę orientalną i wyższą matematykę. O dezasu do czasu zdaje egzaminy, na które zjawia się specjalnie w więzieniu komisja uniwersytecka, Jowa. Dopiero niedawno przepisał go profesor uniwersytetu, Jung i wyraził się w słowach najwyższego uznania o swym kandydacie. Również jego kolega Loeb, pracuje z wielkim zapałem, choć obdarzony mniejszymi zdolnościami, nie osiąga tak dobrych wyników, jak Nathan.

RUCH WYDAWNICZY

„Od Naszego Morza”

ilustrowane czasopiśmo o morzu i Pomorzu, zawiera następującą treść: Marjan Zaruski: „Sternik”. — „W rocznicę drugą!” — Józef Gruziński: „Pieśń powrotu”. — Bolesław Pleśniarski: „Znaczenie floty handlowej dla Polski”. — Jan Patoek: „Zwyczajnie żniwiarskie na Kaszubach II. — Pierwsze i ostatnie kłasy” (ciąg dalszy). — A. Schedlin-Czarliński: „Srebrnym szlakiem Wisły”. — J. Orłowski: „Słowo i czyn”. — L. W.: „Na terenie twórczego wysiłku”. — Maciej Piotrowicz: „Wisła do morza” (III. rozdział). — Alfred Świerkosz: „Na kaszubskim wybrzeżu — Jastarnia”. — Jan Patoek: „Chłopi z Gnieźdźewa przepływają modre morze” (Figeł chłopów kaszubskich). — Kronika Pomorska — Kącik naszych czytelników. — Wasław Gańca: „Baczność! — Polska ludzi!” (Powieść morską).

Józef Gluziński

Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice
Drukarnia drukarni „Dziennika Pomorskiego” w Chojnicach
Wydawca Juliusz Schreiber, Chojnice.

Szlachetny gest króla angielskiego

Londyn. — Król zawiadomił premiera o zamiarze zmniejszenia swej listy cywilnej o 50.000 funtów szterl., aby w ten sposób przyczynić się osobiście do zmniejszenia wydatków państwowych. Podobno królowa i inni członkowie rodziny królewskiej, otrzymujący ustawowe apanaże, wyrazili również życzenie zredukowania ich. Mac Donald podziękował królowi i członkom rodziny królewskiej za danie tak szlachetnego przykładu. Książę Walji, który nie otrzymuje ustawowych apanaży, zawiadomił premiera, że ze swej strony przeznacza 10.000 funtów szterl. na cel opanowania kryzysu finansowego.

Sześć ściętych głów na gilotynie rewolucji

Nie wszystkim wiadomo, że historyczna gilotyna na której ścięto nieszczęśliwą królową Marię Antoninę podczas rewolucji francuskiej, znajduje się obecnie na wyspach Nowych Hebrydach, gdzie używana jest jako narzędzie kary.

Niedawno posłużyła ona do ścięcia sześciu Chińczyków, którzy zamordowali pewnego Francuza.

Gilotyna rewolucji, przywieziona na Nowe Hebridy w ubiegłym stuleciu, nie wiele tu miała do czynienia.

Ostatnia egzekucja sześciu Chińczyków była więc prawdziwą sensacją, która ściągnęła tłumy widzów ze wszystkich wysp.

Mężczyźni, kobiety, a nawet dzieci, ściągali tłumy nie do Port Vila, gdzie ustawiono gilotynę na placu publicznym, przed jednym ze szpitali.

Skazańcy, których zamknięto w szpitalu, zostali wyprowadzeni wszyscy razem na plac i jeden po drugim ścięci. Ostatni widział śmierć wszystkich swoich towarzyszy.

Pojedynek — ale tylko na karabin maszynowy z samolotu

Sprawa jest właściwie dosyć wesoła, chociaż potrochu, zwłaszcza dla jednej strony, dość smutna.

Chodzi mianowicie o sprawę honorową młodego księcia Hansa Czernina, syna znanego austriackiego ministra spraw zagranicznych w czasie wojny. Panicz ten nie obliczając skutków i nie przewidując, że ma do czynienia z zawodowym silaczem, sprowokował mianowicie w jednej z pierwszorzędnych restauracji w Karlsbadzie biesiadującego tamże w towarzystwie pewnej arystyki angielskiej kapitana, a zarazem aktora filmowego Charlesa Lincolna. Usiadłszy mianowicie przy jednym z polskich stolików, przez dłuższy czas w sposób zupełnie niedwuznaczny, zwracał się w stronę owej damy, którą — jak się później okazało — była berlińska królowa piękności, Hilda Zimmermannówna. Zuchwałstwo swoje posunął młody Czernin w końcu do tego, że za pośrednictwem kelnera, posłał jej do stołu kartkę, z zaproszeniem na schadzke. — Tego flegmatyczny Anglik nie mógł już znieść, powstał z miejsca i wyłożył paniczka wedle wszelkich prawideł boksu aż do powalenia go na ziemię.

Po tym dla niefortunnego adonisa tak niewesołym akcie pierwszym, nastąpił równie niekorzystny akt drugi.

Sromotnie obity paniczek wniósł mianowicie przeciw Lincolnowi skargę o obrazę „honoru” i skierował ją do sądu w Karlsbadzie. Szampion angielski przekonał jednak sędziów, że działał w słusznym oburzeniu, a w obronie czci kobiety, wobec czego sąd czeski odesłał młodego Czernina z kwitkiem.

Okazało się jednak, że młody zuchwalec jest zelką cenę postanowił docho-

CHOJNICE I POWIAT

Chojnice, dnia 10. września 1931 r.

Msza żałobna

za duszę ś. p. Ministra W. R. i O. P. dr. Sławomira Czerwińskiego odbędzie się z inicjatywy tutejszych szkół powsz. w piątek, dnia 11 bm. rano o godz. 9-tej

Jarmarki w Chojnicach.

na rok 1932 ustalone są przez Urząd Wojewódzki Pomorski jak następuje:

10 marca i 10 listopada, kramne na bydło i konie, 9 czerwca i 1 grudnia na bydło i konie.

Wieczór komedji i tańca.

Pod sprężystym kierunkiem artystki tej miary co Janina Druin, dziś o godz. 9-tej wieczorem w hotelu Centralnym artyści teatru „Nowoczesnego”, (kottur oświatowy) dadzą nam wspaniałą biesiadę artystyczną. W programie znajdują się perełki takich pisarzy jak: Dobrzański, Czechowa, ponadto tańce, śpiew i humor.

Nie wątpimy więc, że dzisiejszy wieczór zapełni żądnymi godziwej i kulturalnej rozrywki salę teatralną, co przyczyni się do zwiększenia oświaty wśród naszych żołnierzyków, obrońców Ojczyzny, czysty bowiem zysk jest na cel ten przeznaczony.

3 miesiące więzienia za napadnięcie na urzędnika w czasie pełnienia przez tegoż służby.

W dniu 9 września rb. toczyła się przed tut. Wydziałem Karno - Odwoławczym Sądu Okręgowego rozprawa główna przeciwko braciom Pawłowi Bernardowi i Antonjemu J. zamiesz. w Łąkach pow. chojnicki.

Wyżej wymienionym zarzucał akt oskarżenia, że w dniu 1 sierpnia 1930 r. napadli wspólnie na strażnika granicznego Romana Ch. zamiesz. w Łąkach w chwili, gdy strażnik Ch. wezwał oskarżonego Pawła J. do udania się z nim na placówkę graniczną. Oskarżeni rzucili poszkodowanego na ziemię i zaczęli go dusić.

Za powyższy napadł zostali oskarżeni w I instancji przez Sąd Grodzki w Chojnicach zasądzeni i to Paweł i Antoni J. na 3 miesiące więzienia a Bernard J. na 2 tygodnie więzienia. Na rozprawie odwoławczej Sąd po przesłuchaniu świadków zatwierdził wyrok sądu I instancji co do Pawła i Antoniego J. zasadzając ich na 3 miesiące więzienia i na ponoszenie kosztów postępowania sądowego. Bernard J. z braku dowodów został od winy i kary uwolniony.

Maksymilian Szulecki i żona tegoż Anna S. zamieszkali w Grabowie stawali przed sądem o to, że w dniu 22 sierpnia 1930 r. w Piastoszynie pow. Tucholski wspólnie umyślnie skrzywdzili na ciele Jana Rózka przez to, że bili go widłami po głowie i plecach. Za czyn ten zostali oskarżeni w I instancji przez Sąd Grodzki w Tucholi zasądzeni po 50 zł. grzywny wzgl. za każde 5 zł, 1 dzień aresztu i na ponoszenie kosztów postępowania. Na wczorajszej rozprawie odwoławczej sąd wyrok zapadnięty w I instancji zatwierdził.

Pozprawę przeciwko Stanisławowi i Gertrudzie S. z Czapiewic oskarżonych o uraz cielesny Sąd odroczył.

Powiat

Jarmark.

Lipnica. — Wczoraj odbył się w Lipnicach jarmark na bydło i konie, który według twierdzenia gospodarzy tamtejszych, był największym jarmarkiem po wojnie. Tak licznie obelany jarmark należy tłumaczyć koniecznością sprzedaży inwentarza na podatki, które przy dzisiejszej niertowności płodów rolnych ogromnie ciąży na rolnikach. Za konie płacono stare 50 — 100 zł, średniej jakości 100—150, lepszej jakości 150—300 zł, krowy od 80—160 zł. Nie brakło również na jarmarku ludzi zdługiem, palcami i tak niejakiemu Trzebiatowskiemu Janowi z Łąg skradziono otrzymaną gotówkę ze sprzedaży jatówek 175 zł, pozatem pewnej wieśniaczce kilka złotych.

Z ruchu narodowego.

Łąg, pow. chojnicki. — W niedzielę 6 bm. odbyło się w wiosce nasze zebranie Stronnictwa Narodowego, na które przybyli również pp. posłowie Mazur i Szurmowski.

Zebranie zagał p. Lipski Władysław, którego jedynym obrano przewodniczącym zebrania. Po wybraniu ławników (pp. Sikorskiego Jana i Gołuskiego Jana) oraz sekretarza (p. Kordy Józefa) zabrał głos p. poseł Mazur.

Następnie p. poseł Szurmowski wygłosił referat o krytycznym położeniu rolnictwa, o ustawie celnej, o kolonizacji niemieckiej itd.

Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę” poczem przewodniczący zamknął zebranie.

Z Pomorza

SMP. na zawodach związkowych w Grudziądzu.

Sepólno. Druh Florian Makowski zajął pierwsze miejsce w biegu na 300 mtr. Mamy tu nowy dowód, jak SMP. pracuje we wszystkich dziedzinach

Klub szoferów

zawiązał się w Sepólnie. Dnia 6 września odbyło się zebranie organizacyjne na którym wybrano prezesem p. Kurowskiego, sekretarzem p. Geskego, skarbnikiem p. Mayera Wawrzyńca. Zapisali się 8 członków.

Napad rabunkowy.

Zakrzewek, pow. sepoleński Bezczelny napad rabunkowy, jakiego nasza wioska, a nawet cały po-

wiat sepoleński nie przeżył, zdarzył się w nocy z 7 na 8 września br. w naszej wiosce. O godz. 11,30 dwóch złodziei wtargnęło do mieszkania gospodarza Piotra Gussa. Obaj rabusie z rewolwerem w ręku steroryzowali całą rodzinę zażądali wydania gotówki. Gospodyni wydała 350 zł. Po przeszukaniu walizki bawiącej u p. G. em. nauczycielki Michałkówny z Więcborka zabrali 440 zł oraz jej garderobę w wartości 300 zł. i za około 600 zł garderoby gospodarza. Bandyty trzymali przeszło 2 godziny rodzinę pod groźbą rewolwerów. Z całym łupem wyszli przez okno i zginęli bez śladu.

Z Młodzieży Katolickiej.

Komierowo. Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej urządziło dnia 6 bm. na sali p. Rybki w Wałdowie przedstawienie amatorskie. Odegrano sztukę teatralną: „Kominiarz i Piekarz”. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

Bandyckie napady.

Starogard. — Na powracającego rowerem z Kołmina do Kocborowa pielęgniarza p. Kruszyńskiego pomiędzy godz. 5 a 6 rano między Tomaszewem a Kołminem napadł pewien osobnik z rewolwerem w ręku, żądając pieniędzy. Na oświadczenie p. K. że pieniędzy nie posiada, bandyta odpowiedział: „Dawaj pieniądze albo pałę w łeb”, mierząc zarazem z rewolweru w głowę. P. K. działając w obronie własnej momentalnie ujął za rewolwer, który w tej chwili wystrzelił, raniąc p. K. na szczęście tylko w rękę. W chwili szamotania się z bandytą nadjechał jakiś pan, który podał z pomocą p. K. Bandyta widząc przybywającą pomoc oddał się na rowerze, oddając za sobą kilka strzałów, które nikogo nie raniły. P. Kruszyński z zakrwawioną ręką przybył do Starogardu, gdzie udał się natychmiast do lekarza. Lekarz musiał kontuzjowany palec (wskazujący prawej ręki) amputować.

Dokonano również napadu i to w biały dzień w Rywałdzie na pewnego żołnierza, bawiącego u swojej narzeczonej. Trzej napastnicy, którzy usiłowali odbić narzeczoną zostali rozproszeni, jeden z nich zaś został ciężko ranny wystrzałem z rewolweru, że musiano go odstawić do szpitala w Starogardzie. Strzał żołnierza był bardzo celny.

Przeniesienie.

Jania Góra. Z dniem 1 bm. przeniesiony został nauczyciel p. Romanowski z Lubiewa, na takie same stanowisko w Janiejgórze.

Aresztowanie fałszerza znaczków Stemplowych.

Grudziądz. Na zarządzenie władz aresztowany został w Grudziądzu urzędnik Okręgowego Urzędu Ziemskiego w 7 stopniu służbowym Marjan Horodyski. Horodyski aresztowany został pod zarzutem fałszowania znaczków stemplowych.

Malwersacji tych dopuszczać się miał już od 5 lat, będąc jeszcze na służbie w Stanisławowie.

Po przeniesieniu go do Grudziądza Horodyski nadal uprawiał oszustwa ze znaczkami, wskutek czego skarb państwa poniósł kolosalne straty.

Rewizja przeprowadzona w jego mieszkaniu dała nadspodziewane wyniki. Znalaziono tam wiele dowodów obciążających aresztowanego.

Horodyski odtransportowany został pod eskortą policyjną do Stanisławowa.

Niesłychany napad rabunkowy w pociągu

Częstochowa. — W dn. 6 września pociągiem pośpiesznym Nr. 408-409, zjadającym z Poznania do Katowic, jechał w przedziale klasy II. pasażer z Poznania, Józef Tokarz. W pewnym momencie do przedziału wszedł jakiś kolejarz, obserwujący już od dłuższego czasu pasażera, którego wygląd nosił na sobie wszelkie cechy pewnej zamożności. Funkcjonariusz wdał się z podróżnym w rozmowę, z której wynikało, iż istotnie p. Tokarz jest dość zamożnym człowiekiem.

Po pewnym czasie kolejarz zrobił głośną uwagę iż pręt u okna, służący do przytrzymywania rolety, popsuł się i począł coś majstrować przy oknie, wyrzucając go szarpnięciem. Zanim pasażer zdolał się zorientować, został uderzony z całej siły owym prętem w głowę, co go narazie oszołomiło. Funkcjonariusz począł przetrząsać kieszenie oszołomionego który jednak przez tę krótką chwilę odzyskał na tyle przytomność, iż z całej siły uderzył napastnika w brzuch. Złoczyńca, widząc, że nie zdoła uporać się łatwo z p. Tokarzem, zrezygnował z rabunku i wybiegł z przedziału, zamykając drzwi za sobą na klucz.

Ponieważ kurjer biegł bardzo szybko, przeto na pastyk musiał przeczekać moment, póki pociąg nie znalazł się przed pewnym wzniesieniem szyn, gdzie zwalnia biegu. Wówczas dopiero umundurowany osobnik wyskoczył z wagonu, padając na nasyp. Ciężko rannego i nieprzytomnego znalazła służba obchodowa i natychmiast odstawiła do szpitala w Tarnowskich Górach.

Tymczasem Tokarz zameldował na najbliższej stacji o napaści i władze policyjne rozesłały już za zbiegiem telefonogramy. Zawiadomienie takie otrzymała również policja w Tarnowskich Górach i zainteresowała się bliżej znalezionym na torze kolejarzem: okazało się, że jest to Roman Plewa, torowy, zatrudniony w oddziale drogowym w Ostrzeszowie

Wiadomości meteorologiczne

Po południu: Jeszcze miejscami deszcze. **Piątek:** Wiatry z zachodu i północno-wschodu, zmienne z chmurzeniem, jeszcze chwilami deszcze. Temperatur. bez zmiany. — **Sobota:** Mniejsze opady.

Wielkopolskim, który istotnie dokonał śmiałego napadu na pasażera.

Zapytany o powód usiłowanego rabunku, Plewa wytłómaczył z całą naiwnością, iż w tych dniach miał się odbyć ślub jego, odwiekany już kilkakrotnie z powodu braku pieniędzy. Energiczna narzeczona zapowiedziała Plewie, że, jeśli i tym razem nie zdoła zebrać potrzebnych na wesele pieniędzy — musi zrezygnować z jej ręki, bowiem ona żona takiego niedołęgi życiowego nie zostanie. Plewa, pragnący najwidoczniej bardzo gorąco poślubić narzeczoną, postanowił zrabować pieniądze pierwszemu lepszemu z bogatych podróżnych, co też, aczkolwiek bez rezultatu, wykonał. Należy tu dodać, iż napadnięty pasażer miał przy sobie zaledwie 7 złotych gotówki.

Pojedynek kobiet

Kobiety rywalizując z mężczyznami we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i pracy zawodowej, zdobywając coraz to nowe stanowiska — widocznie zamierzają konkurować z nimi również w dziedzinie pojedynków.

Coraz częściej bowiem pojawiają się w prasie wiadomości, że jakies dwie kobiety stoczyły ze sobą pojedynek o kochanego mężczyznę...

I wcale nie na „mokre ścierki” lub miotły — ale na prawdziwą morderczą broń...

Ostatnio w Londynie dwie zakochane w jednym mężczyźnie kobiety postanowiły rozstrzygnąć tę sprawę sercową przy pomocy pistoletów...

— Jedną z nas musi zginąć! Walka na śmierć i życie!

Pojedynek odbył się, a policja posłyszawszy strzały, pospieszyła na miejsce walki. Na ziemi leżała kobieta z przestreloną piersią, konająca. Przeciwniczka jej zniknęła.

Ofiara pojedynku przywieziona do szpitala, zeznała, że ranę zadano jej w pojedynku. Po kilku godzinach zmarła, nie zdradziwszy nazwiska swej zabójczyni.

Głód - bieda - niedza

czeka każdego, kto nie uwzględni

w pierwszym rzędzie

wyrobów krajowych

bo pomnaża biedę w kraju!

Związek Obrony Przemysłu Polskiego POZNAŃ ul. Rzeczypospolitej 1.

Kino Nowości

Dziś w czwartek 10 bm. o godz. 8,15 wieczorem monumentalny dramat „Boga Wojny” pod tyt. „Wieżień z wyspy św. Heleny” Wstrząsający ostatni akt dramatu Napoleona. W rolach głównych Werner Krans i Albert Basserman.

RUCH w TOWARZYSTWACH

Zebranie Koła Polek odbędzie się w czwartek dn. 10 bm. o godz. 5 ppół. na salce w starostwie. O jaknajliczniejszy udział członkiń uprasza uprzejmie Zarząd.

T. G. „Sokół” — Sekcja gier sportowych

W czwartek dnia 10 bm. o godz. 6 trening w piłkę nożną na stadionie. Ze względu na występ komplet pożądanym.

W piątek dnia 11 bm. o godz. 8 wiecz. zebranie członków sekcji w lokalu p. Wesińskiego. Ze względu na nader ważne sprawy liczny udział pożądanym

Czołem! Kierownik.

T. G. „Sokół” — Koszykówka.

Ćwiczenia w tym tygodniu codziennie o godz. 6 wiecz. przy Konwikcie. Kierownik.

Sokół żeński.

Ćwiczenia siatkówki odbędzie się w czwartek o godz. 8 wiecz. w sali przy Konwikcie. Komplet ćwiczących druchen pożądanym. Czołem! Prezeska.

Lutnia.

Lekcja śpiewu dziś wieczorem o godz. 8 w szkole powszechnej.

Tow. Hod. Drobitu i Gołębi Poczt. „Goniec”.

Zebranie miesięczne odbędzie się dnia 10. 9. o godz. 8-mej wieczorem w Hotelu p. Engla. O liczny udział prosi Zarząd.

Tow. Handlowców.

Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w czwartek dnia 10 bm. w lokalu p. Koperskiego. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

Koło Związku Inwalidów Woj. Chojnice.

Zebranie odbędzie się dnia 13 bm. o godz. 13-tej w lokalu p. Januszewskiego. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Zebranie Tow. Ludowego pod op. św. Antoniego w Chojnicach.

odbędzie się w niedzielę dnia 13 września 1931 r. o godz. 16 w lokalu Hotelu Centralnego. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Męczarnie najmłodszej córki Tolstoja w Rosji sowieckiej

Do San Francisco wyjechała z Japonji Aleksandra Tolstoj, najmłodsza córka Leona Tolstoja, zarazem jego powiernica i wykonawczyni jego testamentu. Aleksandra Tolstoj zamierza pozostać w Ameryce Północnej przez kilka miesięcy. Współpracownikom pism rosyjskich emigrantów opowiadała dużo wyczerpujących szczegółów o swoim pobycie w Rosji sowieckiej.

Rozmaito były koleje losu córki największego poety rosyjskiego w Sowietach. W r. 1921 zamknęli ją bolszewicy na kilka miesięcy w więzieniu, dręcząc ją śledztwem i wymuszając katuszami tajemnice, których wogóle nie znała. Wreszcie wskutek interwencji wpływowych osobistości z zagranicy wypuszczono ją z więzienia. Pod wpływem czasowej zmiany nastrojów politycznych, otrzymała Aleksandra Tolstoj zarząd szkoły oraz zwierzchnictwo nad rozmaitymi instytucjami oświatowo-humanitarnymi, zorganizowanymi przez jej ojca w Jasnej Polanie.

Ten stosunkowo spokojny stan rzeczy trwał do r. 1928. Nagle nastąpił zwrot bardzo przykry. W Jasnej Polanie zjawili się komisarze bolszewicy i starali się narzucić Aleksandrze komunistyczny światopogląd, oraz program wychowywania dzieci w tym duchu. Ustawiczny moralny nacisk utrudniał jej na każdym kroku wykonywanie zawodu, wobec czego złożyła u władz sowieckich podanie o pozwolenie wyjazdu z Rosji. 8 miesięcy trwały starania, zanim udało się jej uzyskać pozwolenie na opuszczenie granic kraju.

Z rozkoszą opuszczając państwo Sowietów — zakończyła Aleksandra Tolstoj swój wywiad. — Poznałam wszystko, prześladowania moralne i fizyczne, głód i chłód, męczarnie wszelakiego rodzaju. Japonja wydała mi się po Rosji sowieckiej istnym rajem. Japończycy przyjęli mnie z otwartymi ramionami, a moje odczyty cieszyły się bardzo wielką frekwencją.

Aleksandra Tolstoj zamierza wygłosić w Ameryce Północnej cykl odczytów na temat życia i dzieł swego wielkiego ojca, oraz swoich przeżyć w Rosji sowieckiej. Jej ostatnia książka, traktująca o wzajemnym stosunku rodziców, oraz o życiu Tolstoja cieszy się w Ameryce wielką poczytnością.

Gleba Płodów Rolnych w Poznaniu

Poznań, dnia 9. IX. 1931 r.

Warunek: bandei hurt. fr. st. załad. ładunki wago-

dostawa zaraz ze 100 kg., w ziętye:

Zyto	21,25 - 21,75
Pszenica	20,75 - 21,75
Jęczmień przemysłowy	18,50 - 20,00
Jęczmień browarowy	21,50 - 23,50
Owies nowy	17,50 - 18,50
Mąka z. 65% wt. work.	33,00 - 34,00
Mąka p. 65% wt. work.	32,50 - 34,50
Otręby żytnie	12,00 - 12,75
Otręby pszenne	11,75 - 12,75
Otręby pszenne (grube)	12,75 - 13,57
Rzepak	27,50 - 28,50
Groch Victoria	23,00 - 26,00
Peluszka	00,00 - 00,00
Gorzycza	00,00 - 00,00
Wyka latowa	00,00 - 00,00
Ziemniaki jadalne	0,00 0,00

Sprzedaz towarów letnich

po niebywale niskich cenach

Tel. 48 **Juljusz Schreiber, Chojnice Rynek 17.** Tel. 48

Obwieszczenie

W tutejszym rejestrze spółdzielni L. 19. przy Urzędniczej Spółdzielni Budowlanej sp. z. o. o. w Chojnicach zapisano dziś: Uchwałą walnego zebrania z dnia 9. maja 1931 zmieniono § 5 statutu w przedmiocie nabywania członkostwa.

Chojnice, dnia 24. sierpnia 1931 r.

Sąd Grodzki.

Obwieszczenie

W tutejszym rejestrze handlowym A. L. 282 przy firmie Fotorama Chojnice właściciel Maks Krueger zapisano dziś, że firma wygasta.

Chojnice, dnia 21. sierpnia 1931 r.

Sąd Grodzki.

Kurs tańców

w Chojnicach w hotelu p. Engla

rozpoczyna się w **środe, dnia 23-go września** o godzinie 7-mej wieczorem. Dla starszych pań i panów osobny kurs. Zgłoszenia przyjmuje się w hotelu.

Aniela Różyńska,
naucz. tańców.

Kupuję każda ilość

jabłek

A. Kaźmierski i Ska
Chojnicka wytwórnia win owocowych.

Przetarg przymusowy

W piątek dnia 11. IX. 31 r. sprzedam najwięcej dającym za gotówkę:

- 1) w **Szenfeldzie** przed sołectwem o godz. 9-tej. 2 konie wyjazdowe, 1 harmonjum, większą ilość zboża, kartofli na pniu, 1 sanie wyjazdowe
- 2) w **Niwach** przed sołectwem o godz. 12-tej. 1 obraz, 1 lustro, 2 konie wyjazdowe, 4 powózki, 1 szafa żelazną, większą ilość zboża i kartofli na pniu.

W. Kowalski
Kom. sąd Chojnice 1973

Uczennica

do modniarstwa
zaraz potrzebna

Juljusz Schreiber

Kosze z kwiatami,

bukiety,
kwiaty cięte,
róże,
wieńce

po bardzo niskich cenach poleca

L. Howe
Ogrodnictwo
Człuchowska 53

Ogłaszajcie
w **Dzien. Pomorskim.**

KINO NOWOŚCI

Dziś w czwartek 10 bm.
o godz. 8.15 wiecz.

Monumentalny dramat „Boga Wojny”
pod tyt.

Więzień z wyspy św. Heleny

Wstrząsający ostatni akt dramatu Napoleona

W rolach głównych:

Werner Kraus
i Albert Basserman

Na tapety

Z powodu usunięcia zapasów udzielam 10 — 25% rabatu.

W. Heyn,
Pl. Jagielloński nr. 6.

Karty do gry

do nabycia
w księgarni
Dzien. Pomorsk.

Do księgarni potrzebna zaraz

uczennica

władająca językiem polskim i niemieckim.

Zgł. do eksp. **Dzien. Pom.**

Pokój umeblowany

lepszemu panu oddam zaraz
Ebertowska
Szosa Gdańska 9.

Albumy i pocztówki

z Chojnic i okolicy oraz pocztówki z Charzykowa poleca

Księgarnia Dziennika Pomorskiego.

Pomogę W. P. oszczędzać

przez moje **TANIE DNI, do 15 września 1931 r.**

na przedmioty użytku domowego. Wykorzystajcie tak rzadką okazję nabycia przedmiotów kuchennych i innych domowego użytku i przedmiotów stalowych w bardzo dobrej jakości.

W celu zapoznania z memi niskimi cenami, podaję kilka poniżej: talerze płaskie i głębokie 25 gr. — filiżanki 25 gr. — miski od 30 gr. począwszy półmiski 4 zł., — dzbanki do kawy 2 litr. 1,35 zł. — garnitur do mycia od 8 zł. pocz., pozatem szkła do zaprawy, noże, widelce, łyżki i inne.

Ludwik Rasch

Chojnice.